

EFEKT "SPRAWY SKRIPALA" BĘDZIE MIAŁ SKUTKI DŁUGOFALOWE

- Brytyjczycy stanęli przed wyzwaniem utrzymania transparentności śledztwa w państwie demokratycznym, a wymogiem radzenia sobie ze sprawą, w której rdzeniem jest aktywność służb specjalnych, trucizny, programy zbrojeń chemicznych;
- Świat Zachodu nie tylko solidaryzuje się z Brytyjczykami, wydalając rosyjskich dyplomatów, ale również poszczególne państwa mają szansę przeprowadzenia własnych gier wywiadowczych z Rosją;
- W umownym świecie Zachodu, będą pojawiały się coraz większe fundusze nie tylko na naukę języka arabskiego, paszto czy farsi, w służbach, ale zwiększą się rzeczywiste nabory osób z językiem rosyjskim, chińskim.

Sprawa zamachu na rodzinę Skripalów w Salisbury, to nie tylko jednostkowy przykład zastosowania środka chemicznego, do próby zabicia byłego szpiega. To katalizator pewnej większej zmiany zachodzącej w postrzeganiu działań służb specjalnych w skali świata, i chyba największym efektem długofalowym może stać się zmiana myślenia szeroko pojmowanego Zachodu, o prawdziwej rywalizacji z Rosją oraz Chinami, a nie z Al Kaidą czy też tzw. Państwem Islamskim.

Sprawa próby otrucia rodziny Skripalów w Wielkiej Brytanii stała się katalizatorem wielu rozgrywek, które są obecnie toczony zarówno w przestrzeni politycznej, dyplomatycznej, informacyjnej oraz wywiadowczej. W pewnym sensie, co zabrzmia dość brutalnie, ale i nad wyraz realistycznie, już od dawna osi obecnymi działaniami nie jest zagrożenie życia i zdrowia osób znajdujących się tego feralnego dnia w Salisbury. Działania są bowiem prowadzone na płaszczyźnie strategicznej, zawierając w sobie plany budowane w długiej perspektywie czasu i przy zastosowaniu większych zasobów, niż kwestia jednostkowego zdarzenia. Dotyczy to nie tylko relacji globalnych – w uproszczeniu Zachód-Wschód, ale również kwestii bilateralnych kontaktów z Rosją, i relacji pomiędzy zachodnimi partnerami w NATO i UE. Stąd też należy zaapelować, aby wśród tych wszystkich nagłych emocji, zachować wystarczającą ostrożność wobec wskazywanych jednoznacznych, jednowymiarowych diagnoz co do rozwoju sytuacji.

Obecnie Brytyjczycy stanęli przed potrzebą bardzo specyficznego podejścia do samej sprawy otrucia rodziny Skripalów, w której, co należy w tym miejscu przypomnieć, ucierpiały również inne osoby. Z jednej bowiem strony, jako państwo demokratyczne, policja, służby, politycy, itd. muszą zachować wszelkie standardy transparentności. Równocześnie gwarantując funkcjonariuszom, śledczym i badaczom, w końcu mamy do czynienia z zaawansowanym środkiem chemicznym, odpowiedni czas na przeprowadzenie bardzo skomplikowanego śledztwa. To wszystko dzieje się przy "akompaniamencie" presji mediów, w tym przypadku zarówno brytyjskich jak i ogólnosięwiatowych. W dodatku sami śledczy, przynajmniej psychicznie, muszą znajdować się pod olbrzymią presją ze strony Gabinetu Jej Królewskiej Mości. Symboliczne stało się stanowcze wystąpienie premier T. May w Izbie Gmin, które teraz wymaga de facto odpowiedniej podbudowy ze strony dowodowej i analitycznej. Uczciwie mówiąc nie sądzę, aby obecna premier i jej najbliżsi współpracownicy nie odrobili lekcji, jaką była sprawa słynnego „irackiego programu rozwoju bmr w

2003 r.”, który ostatecznie pograżył Tony'ego Blaira oraz Partię Pracy.

Jednakże, pełna transparentność oraz jasny obraz dowodów w tej sprawie jest raczej trudny do osiągnięcia. Przede wszystkim dlatego, że całość śledztwa to nie tylko kwestie kryminalne w postaci dokonania próby zabójstwa dwóch osób oraz jednoczesnego sprowadzenia zagrożenia życia i zdrowia na dużą grupę osób postronnych. Ta sprawa naturalnie zawiera w sobie dwa wątki stanowiące wręcz zaprzeczenie jawności. Pierwszym z nich jest oczywiście szeroko komentowana możliwa rola służb specjalnych obcego państwa. Tym samym niemal naturalnie, na etapie wyjaśniania wszystkich wątków, włączona zostaje w pracę śledczych pomoc udzielana ze strony brytyjskich służb specjalnych. Nie chodzi nawet o aktywność kontrwywiadu MI5, bo przecież należy zakładać również odwołanie się do SIS/MI6. Nie wspomnę o pomocy jaką zapewne udzielają Brytyjczykom partnerzy zagraniczni. To wszystko powoduje, że wyjaśnianie w przestrzeni publicznej staje się balansem pomiędzy potrzebami społeczeństwa oraz polityki a pragmatyką aktywności wywiadowczej oraz kontrwywiadowczej.

Drugim ważnym ograniczeniem stojącym przed śledczymi, jest kwestia samego czynnika chemicznego, zastosowanego w Salisbury. Idealisci stwierdzą, że nie ma w tym nic ograniczającego transparentność, w końcu „świat poradził sobie z bronią chemiczną oraz truciznami”. Jednakże, pamiętajmy, że coś co jest tabu, musi generować wielkie zainteresowanie, tyle że obecnie lepiej kamuflowane wśród kluczowych światowych graczy. To wymagałoby zupełnie innego komentarza, ale konkluzja jest taka, że o pewnych rzeczach raczej nie można informować własnego społeczeństwa. Tym bardziej, jeśli spróbuje się powiązać zastosowanie tego rodzaju czynnika chemicznego – potencjalnie substancja paralityczno-drgawkowa najnowszej generacji, z podmiotem państwowym lub jego konkretną agendą, np. służbą wywiadowczą. Wówczas pojawiają się realne dylematy natury prawnej, politycznej, dyplomatycznej, a wszystko będzie się sprowadzało do ograniczenia sobie możliwości działania. W końcu jak zostaliśmy zaatakowani bronią chemiczną, potrzebujemy ekstraordynaryjnej odpowiedzi na tego rodzaju akt wrogości. I chyba nawet wydalenie całego korpusu dyplomatycznego nie uznano by za wystarczające.

Dylematy narastające wokół samego śledztwa nie zmieniają w żadnym razie problemu szerszego postrzegania sprawy Skripalów w wymiarze międzynarodowym. Chodzi zarówno o wymiar relacji brytyjsko-rosyjskich, jak i działań podejmowanych przez inne państwa świata. Można bowiem śmiało zauważyć, że reakcje sojuszników Wielkiej Brytanii można potraktować w dwojaki sposób. Przede wszystkim jako realną odpowiedź Zachodu, NATO, UE na wrogie działanie wobec jednego z członków społeczności, będące efektem solidarności lub próbą pragmatycznego pokazania, że tego rodzaju działania nie będą do zaakceptowania w przyszłości, niezależnie od miejsca. Jednak można je także odebrać, jako formę „podpięcia” się pod kryzys i tym samym umożliwienia sobie użycia pewnego wyjątkowego narzędzia, jakim jest wydalenie obcych dyplomatów. Rosja mierząca się ze sprawą relacji z Wielką Brytanią zwyczajnie nie będzie miała, aż tylu atutów aby w jednym momencie zareagować na całym froncie. Stąd być może nie tylko mniejsze państwa, ale np. Stany Zjednoczone uznały, że mogą osiągnąć pewne własne cele wobec rosyjskiej aktywności wywiadowczej na własnych terytoriach. Mówiąc wprost, usuwając tych najbardziej aktywnych, uciążliwych, efektywnych z rosyjskich legalnych rezydentów. Przy czym, jako zastrzeżenie należy wskazać, że jeden z automatów nie wyklucza drugiego i odwrotnie.

Trzeba zdać sobie jednak sprawę, że nawet skala wydaleń rosyjskich dyplomatów nie była w żadnym razie nokautem dla tamtejszej dyplomacji, a tym bardziej dla służb specjalnych. Jeśli już była czymś, co można porównać do walki bokserskiej, to mieliśmy do czynienia z liczeniem. Gdy zawodnik rzeczywiście dostał silne ciosy, ale stoi na własnych nogach i oczekuje dalszej walki, a w tym czasie sędzia musi wykonać całą przyjętą procedurę. Ciosem i czymś uciążliwym jest przede wszystkim to, że Rosjanie obecnie zostali zarzuceni pracą w zakresie analizy każdego z przypadków wydalenia, szczególnie jeśli chodzi o osoby będące na podwójnych etatach. W tym sensie, że odpowiednie komórki muszą zastanowić się nad kwestią rozpracowania konkretnych osób przez kontrwywiady,

dokonać oceny potencjalnych strat w zakresie ich agentury, wdrożyć procedury ochronne i rozpocząć planowanie przyszłych działań. Tutaj rzeczywiście straty mogą być odczuwalne, przede wszystkim z racji olbrzymiej grupy analityków oraz "operacyjnych" zaangażowanych każdorazowo w takie działania. Co więcej, należy odnotować, że Rosjanie przyznali się, iż wśród wydalonych byli funkcjonariusze wywiadu. Oczywiście wydzźwięk tej informacji był złagodzony przez Siergieja Naryszkina z SWR, podkreśleniem, że ci oficerowie byli zadaniowani w zakresie ochrony placówek dyplomatycznych, ale również w zakresie utrzymywania relacji z lokalnymi służbami.

Ważnym elementem działań odwetowych, może być także „współpraca” Brytyjczyków z partnerami z innych państw sojuszniczych, dokonywana nawet poza wcześniej akceptowanymi ramami pracy tamtejszego wywiadu oraz kontrwywiadu, chroniącego kluczowe źródła niezależnie od formy ich pozyskania i eksploatawania. Niewykluczone, że Wielka Brytania postanowiła uderzyć nie tyle w zakresie „cyberfalklandów” w Rosję, a w pewnym sensie klasycznie. Wykorzystując własne informacje wywiadowcze mogła się podzielić pewnymi wątkami, danymi, a być może wprost zdekonspirować pewne rosyjskie aktywa agenturalne w obcych państwach, wystawiając je tamtejszym kontrwywiadom. Dziś dla Rosjan to może stać się większym wyzwaniem, niż wydalanie dyplomatów lub „dyplomatów” (o podwójnych etatach). Skala zniszczeń może być relatywnie większa, szczególnie w kontekście efektu psychologicznego. Wydaje się, że obce kontrwywiady mogą nie tyle zatrzymywać wskazane osoby, co raczej rozpocząć szerszą i odpryskową grę z nimi.

Jednak w żadnym razie nie można przypuszczać, że praca operacyjna Rosjan została zupełnie sparaliżowana. Ekspertki podkreślają, że chociażby kontakty z agenturą można współcześnie w coraz większym stopniu oprzeć na rozwiązaniach technologicznych. Rosja ma także bogatą tradycję działań w oparciu o działania oficerów lub agentów niechronionych immunitetami dyplomatycznymi. Zapewne część działań wywiadowczych przejmą również placówki zlokalizowane w bardziej „liberalnych” względem Rosji państwach. Nawet w UE można było bowiem zaobserwować dość zróżnicowane standardy w zakresie podejścia do działań odwetowych, zapoczątkowanych sprawą Skripalów. Nie jest to oczywiście w żadnym razie podejście typowo rosyjskie, bo wystarczy wspomnieć, że po jednym ze skandali w Paryżu, również Izraelczycy musieli w przeszłości przełożyć ciężar swoich operacji do Brukseli. W sumie, trzeba też wziąć pod uwagę, że nawet przy obecnym „liczeniu” Rosjanie uzyskują bardzo duży zasób informacji politycznych i wywiadowczych, będący pokłosiem obserwacji reakcji różnych podmiotów państwowych, jak i struktur ponadnarodowych, np. NATO i UE. Po potrzebie przeprowadzenia działań bieżących, znajdzie się czas na dogłębną analizę na potrzeby przyszłych kryzysów.

W perspektywie długofalowej, też już zachodzą ważne zmiany, które będzie można łączyć w przyszłości z efektem „sprawy Skripalów”. Przede wszystkim, tak jak 11 września był symbolem zainteresowania się świata globalnym islamistycznym terroryzmem, tak być może po 2018 r. będziemy już mówili o pełnym powrocie wyzwań związanych z rywalizacją państwo(a)-państwo(a). Zajęcie Krymu oraz konflikt we wschodniej Ukrainie przywołały potrzebę dyskusji o kwestii obronności, nie tylko w sferze broni konwencjonalnych, ale również w sferze nowego uzbrojenia oraz bmr typu A. Wydarzenia w Salisbury wprowadziły również inne standardy w sferze myślenia o kierunkach zadaniowania służb specjalnych. Wchodząc tym samym w nowy okres w świecie Zachodu, gdzie będą pojawiały się fundusze nie tylko na naukę języka arabskiego, paszto czy farski, a zwiększą się nabory osób z językiem rosyjskim, chińskim. Trzeba stwierdzić, że Rosjanie i Chińczycy już dawno to zrozumieli, więc oni w żadnym razie nie muszą niczego obecnie zmieniać. Strategiczne przewartościowanie raczej dotyka państw wcześniej skupionych na działaniach antyterrorystycznych. Można tym samym stwierdzić, że choć terroryści niosą wielkie zagrożenie, to jednak nie są w stanie zagrozić żywotnym interesom państw w taki sposób, jak mogą to zrobić inne państwa.

Tym bardziej symboliczna może stać się nominacja G.Haspel na stanowisko szefowej CIA. To właśnie Gina Haspel być może, oczywiście jak zyska akceptację ze strony Kongresu, tą która ostatecznie

zmieni nastaw torów na których podążać będzie amerykański wywiad – poszukiwania terrorystów i okresu GWOT na pełną rywalizację globalną z chińskimi służbami na czele z MSS oraz Rosjanami SWR, GRU, FSB itd. I mówiąc wprost, nikogo nie będzie zaskakiwało pojawianie się wypowiedzi jak ta o zagrożeniu dla amerykańskich uniwersytetów, ze strony Chrisa Wray`a z FBI. I chyba w tym można upatrywać największej przegranej po stronie Rosji. Zachodnie państwa mogą dziś śmiało grać kryzysem wokół sprawy Skripala, dokonując przewartościowania w swych działaniach wywiadowczych oraz kontrwywiadowczych. To zaś realnie utrudni, w perspektywie długookresowej, aktywność podejmowaną przez rosyjskich funkcjonariuszy służb.